



## PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 zlr. Półrocznie . . . 1 zlr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

## REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rekopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczeto-  
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie  
uwzględnią się reklamacyje.

Ogłoszenia, oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

## Wrogowie nas łączą!

**P**ołączyły się razem stronnictwa niemieckie w Austrii, łączą się teraz ludy słowiańskie; zrobił rokosz trzydniowy niemiecki Wiedeń i Grac, zrobiła go Praga słowiańska i Pilzno.

Tu i tam trysnęła krew na ulicy, ale nie jednako, nie w jednej mierze ją rozlano; nie jednako bowiem wygląda ruch niemiecki a słowiański, i nie jednaki każdy z nich ma przyczyny.

Niemcy żądają wciąż przewagi i panowania nad Słowianami, a ludy słowiańskie pragną tylko równych praw z Niemcami.

Ba, nie jednako też wśród samych Słowian świadczą ludzie o swoich uczuciach: inaczej postępują burzliwe i nie-

rozważne tłumy, a znów inaczej ludzie stateczni.

Za to, że za hr. Badeniego obiecano dać Czechom nieco sprawiedliwości i ukrócić przewagę szwabską, Niemcy wzburzyli się tak, iż połączywszy się razem, przemienili Izbę posłów na karczmę, przeszkodzili załatwieniu najważniejszych spraw państwowych, i w końcu rzucili się nawet w tej samej Izbie do nożów, a gdy rękę ich z nożem wstrzymać chciano, poczęli wrzeszczeć na świat cały, iż ukróca się im wolność i dalejże na ulicach Wiednia szcuć a miotać się przeciw Polakom i Czechom!

Przez cały ten czas za poduszczeniem niemiecko-żydowskich gazet, które zaprzysięgły zemstę hr. Badeniemu, poczęto czeskich robotników, służbę i zwykłych mieszkańców wyrzucać z Chebu, Iczyna, Rumburga i wogóle z tych czeskich miejscowości, w których Niemcy mieli przewagę; sporo rodzin czeskich przywlokło

się do Pragi o kiju zebraczym, ale Praga jeszcze zachowywała spokój.

Dzień za dniem przychodziły coraz bardziej niepokojące wieści. To tu, to tam, dopuszczali się pijani Niemcy nadużycia. W Czechach północnych zaczęto wprost znieważać mieszkańców czeskich.

Nareszcie w samej „złotej“ Pradze, gdzie już wszystko kipiało z zemsty i wstrzymywano ją tylko niezwykłym wysiłkiem cierpliwości, zgraja studentów niemieckich, przebrawszy się w swoje czarno-czerwono-złote barwy poczęła na urągowisko Czechów przeciągać po ulicach i wyć swoją pieśń pruską „Nad Renem straż“... Czesi i w tej chwili jeszcze wstrzymywali wybuch oburzenia swojego. Dochodzi w końcu wiadomość, że ciż sami studenci wręczają nóż srebrny, jako dar honorowy, temu swojemu profesorowi Pferszemu, który rzucił się był z żelazem w rękę w parlamencie na ludzi... A gdy krocząc w szumnym pochodzie, jeden z studentów niemieckich napadł zdradziecko na Czecha, zranił go i umnął, wtedy dopiero przebrała się miar-

ka cierpliwości, przejęły się szalem rozpaczy i gniewu tłumy Czechów praskich i tysiącami zwały się na Niemców..

Straszna to miała być chwila, kiedy tłumy te śpiewając „Hej Slowane“, i wołając „hrom a pekło!“, „smert Niemcom!“, ruszyły na śródmieście, a ztamtąd rozsypały się po innych dzielnicach... Zmiantano jak burza po drodze szwabów, którzy z krzykiem a w popłochu chronili się do domostw prywatnych i zakładów publicznych. Wówczas uderzono na domy; w teatrze niemieckim, w szkołach, kawiarniach, garkuchniach i redakcyach niemieckich wybijano okna i rzucono do wnętrza kamieniami. Zaczem natarto na sklepy i mieszkania Niemców i ich sprzymierzeńców żydów; porywano sprzęty i towary, łamano, rwano je i ciskano na ulicę; a gdy się dobrano do składów wódki, piwa i wina, jedni wylewali je całemi beczkami, drudzy z tłumu pospieszali do picia...

Od tej chwili jednak zmienił się ruch cały... Do zastępów dyszących tylko gorącą zemstą narodową, wmięszała się,

## SAMA JEDNA.

Obrazek jakich wiele.

Pod Lwowem to było...

Z białej karczmy rozlegał się po rosie śpiew jakiś mężki, który co ucichnie na chwilę to znowu ozwie się żałośnie.

Wesele to, pochorony, prąznik czy też inna uroczystość wiejska?

Aż o to z karczmy wychyliła się gromada ludzi i puściła się drogą wiodącą do przystranku kolejowego.

Na czele ich Iwaś. Parobczak to młody, o smagłej pięknej twarzy, czarnych włosach i orlim nosie. Czapkę z piórami nasunął na prawe ucho i buńczucznie pokręca wąsika lecz oko wciąż mu się coś łzawi... Za Iwa-

śkiem postępują zwolna stara jego matka i susidy, którzy jej szepcą i szepcą do ucha... Ale bolejąca nie daje im widno posłuchu, załamuje ręce i biada a biada...

— A mój ty Iwaśku synońku... Już ja stara pewno ciebie więcej nie obaczę, gołąbku! A komuż to ja będę teraz warzyła i koszule prała kiedy nikogo już niema w chatynce?

I tak żali się starucha, że aż wszystkich zbiera litość...

Iwaś zaczyna pośpiewywać na jakąś wesołą nutę, lecz pieśń nie płynie w dal swobodnie... On, taki śpiewak zawołany, utyka dziś co chwila. A co utknie to oglądnie się tylko za matką starą niby dziecię małe i dalej milcząc już wiedzie pochod wioskowy.

Słońce rozsunęło już mgły ranne po wczorajszej burzy i słychać świergot wróbli

jak to zwykle w takich razach bywa, gawiedź uliczna, próżniacza, snująca się bez miary w każdym dużym mieście, czyhająca zazwyczaj na swawolę i sposobność robienia burd i szkody bez celu. Upojona wściekłością i wódką, rabowała gawiedź ta rzeczy i odważała się nawet na podpalanie! W kilku miejscach strzelił ogień z domów, a na przedmieściach stanęły w płomieniu stogi siana i słomy.. Przy łunie tych pożarów, Niemcy i żydzi struchleli, wywieszając ze strachu na domach swoich krzyże i napisy czeskie. Ci z szalejącego tłumu, którym drogą jest czeszczyzna i sprawa narodowa, uszanowali te godła i to odwołanie się do opieki narodowej; ale inni, owi z pijanej tłuszczy, już nie zważali na nic i burzyli a tępili wszystko do szczytu...

Tak działo się od środy do piątku. Z początku policya piesza i konna starała się powstrzymać rokosz, wszakżeż nadaremnie. Wkroczyło tedy wojsko: 12 batalionów, ba, nawet przywołano pułk czysto niemiecki z Wiednia, tych samych „dajczmajstrów“, co lat 50 temu,

strzelali do bezbronnych ludzi, jak do kaczek, na ulicach Lwowa... Nie ograniczono się też na tem jak w Wiedniu, gdzie huzarzy pędzili z szablami po ulicach, lecz kazano wprost dawać ognia z karabinów. Padaly więc trupy, z jękiem ślaniali się na bruk ranni. Ale i na tem nie poprzestał nowy rząd ministra br. Gaucza: ogłosił on nagle w Pradze i okolicach stan oblężenia, co znaczy, iż nikt nie może teraz wieczorem pokażać się na ulicach Pragi, kupcy już o zmroku zamykać muszą wszystkie sklepy, a kto z tłumu przyłapany zostanie na rozruchach, tego sądzić nie będą sądy zwykłe, ale doraźne: w trzech dniach wyrok bez apelacyi i we dwie godziny po wyroku śmierć...

Żalą się tedy teraz posłowie czescy, iż nie jednaka miarę sprawiedliwości zastosowano w Wiedniu a w Pradze... Tam, za Badeniego, nie strzelało wojsko, a sam Badeni wołał ustąpić i prosić o uwolnienie, aniżeli dopuścić do rozlewu krwi, choć Niemcy bez żadnego słusznego powodu burzyli całe miasto; a tu w Pra-

spierających się o źdźbło słomy pomiędzy sobą. Kto wie do jakiej walki krwawej byłoby tam przyszło, gdyby nie krogólec nad wrzaskliwą gawiedzią krążący. Toż w mgnienu oka ptactwo ucichło! Za to muszki złotoskrzydłe jęły brząkać w powietrzu, iż już nie słychać nie było tylko ich jednostajne sykanie.

Gromada stanęła przy przystanku kolejowym. Już ozwały się dzwonki sygnałowe na znak, że pociąg z poprzedniej stacyi wyrusza. Jaskółki siedzące rzędami na drutach telegraficznych frunęły przestraszone w błękitną przestrzeń nieba, a bocian ozwał się głośnym klekotem z pobliskiej zeschnięj topoli jakby odmawiał modlitwę poranną.

O! i żenicy idą już w pole, a każdy zatrzymuje się na przystanku, boć to przecież i susidy i kumy i krewniaki Iwasowi...

Toż on widząc że porzuca i wioskę rodzinną, która mu była niby batkiwsczyną i starą matkę, co go tak serdecznie hołubiła i dziewczęta, które nieraz na tłoce lub w karmie siarczyście wytańcowywał, rozżalił się biedak tak mocno, iż jął dłonie matki z szlochaniem głośnem całować...

— Nie płaczcie wy mamuniu, nie płaczcie za mną, bo sobie śmierć zrobię! Czy to ja pierwszy albo ostatni? Taki już los! A da Bóg doczekać niedługo do ciebie, do was powrócę!

I ślaniał się do nóg matki i do nóg całej drużyny, starszyny, młodszych zaś obejmował jednego po drugim za szyję.

Nagle wzrok jego zatrzymał się dłużej na stojącej nieco na boku dziewczynie... Błada, jak po zimnicy, nie mówiła nic, jeno lekko oparta o słup kolejowy przykuła do Iwasia

dze, odrazu śmierć, choć Czesi doprowadzeni byli przez Niemców do ostateczności! Pomimo wszakże tego, nikt z nas nie pochwała onych srogich nadużyć tłumów, i sami Czesi rozważniejsi ganią te wybryki, wzywając do spokoju, gdy tymczasem u Niemców najtęższe głowy i najznakomitsi ludzie z najcuźszym ich człowiekiem, profesorem Momsenem na czele, siali nienawiść przeciw ludom słowiańskim!

I to właśnie różnica pomiędzy Słowianami a Niemcami.

Zaraz na pierwszą wiadomość o nieszczęsnych wypadkach w Pradze i wogóle w Czechach, odeszły ze Lwowa pisma i telegramy, wyrażające smutek i współczucie narodowi czeskiemu od Polaków. Jednocześnie prawie wysłano także współczucie Czechom od innych ludów słowiańskich Austrii. Zaczem wobec buty niemieckiej nastąpiło zbliżenie i porozumienie się pomiędzy stolicą kraju naszego a Lublaną, stolicą Krainy i ludu Słoweńców, którzy od pięciu wieków dzielny stawiają na zachodzie Austrii

swoje oczy... A z oczu tych przeglądała cała jej rozplakana dusza...

Pociąg nadleciał jakby szalenięc. Minuta przestanku nie pozwoliła już na dłuższe pożegnanie. Iwaśko jednym skokiem znalazł się w wozie kolejowym i zawołał tylko:

— Bóg z wami moi ludzie... A pamiętajcie o mojej starej matce... Ty Doniu...

Lecz już dalszych słów słyhać nie było a w dymie lokomotywy znikła zupełnie postać młodego rekruta...

Biedna matka została sama jedna...

\* \* \*



opór niemczyźnie, a posłowie ich idą w Radzie państwa ręka w rękę z polskimi i czeskimi.

Jakoż burmistrz czyli prezydent Lublany, zatelegrafował do Lwowa:

»Światne przyzdjum królewsko stołecznego miasta Lwowa! Będąc upoważniony przez radę miejską stołecznego miasta Lublany, mam zaszczyt zawiadomić, że rada ta na dzisiejszem osobnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie wyrazić swoją radość z powodu zgodnego postępowania posłów polskiego i słoweńskiego narodu z tą nadzieją, iż posłów tych w przyszłości, która niezawodnie dni nowych walk dla austriackiego słowianstwa przyniesie, nie już nie rozłączy! Również proszę światne przyzdjum, iżby łaskawie raczyło zawiadomić radę miasta Lwowa o naszych najgorętszych i serdecznych uczuciach dla szlachetnego narodu polskiego. *Hribar*, prezydent Lublany«.

Prezydent Małachowski odpowiedział niezwłocznie w następujący sposób:

»Światne przyzdjum miasta Lublany, do rąk p. prezydenta Hribara! Za cenne dla nas słowa uznania i życzliwości, serdeczne składam dzięki. Łączę też zapewnienie, że naród polski nigdy nie zejdzie z obranej drogi obrony równouprawnienia ludów słowiańskich, stanowiących większość w państwie austriackiem i wytrwale prowadzić będzie nadal walkę o wyzwolenie tych ludów z pod nieuprawnionej przewagi mniejszości niemieckiej. Skupione pod sztandarem tej zasady ludy słowiańskie zwyciężyć muszą! Cześć i pozdrowienie! Prezydent królewsko stołecznego miasta Lwowa, *Małachowski*«.

Rada miasta Lwowa przyjęła oklaskami powyższe pismo lublańskie i zatwierdziła odpowiedź dr. Małachowskiego, poczem na wniosek profesora Radziszewskiego, uchwaliła wyrazić Kołu polskiemu w Wiedniu uznanie i podziękowanie za jego dotychczasową obronę spraw ludów wobec Niemców, oraz prośbę, iżby starało się przeprowadzić to, co wyrazić chciała większość Rady państwa w niedoszłym adresie do tronu, to jest zwiększenie samorządu krajów i przeniesienie

znacznej części spraw z wiedeńskiej Rady państwa do sejmów krajowych.

Jakoż, do tego dojść musi, bo jak słusznie zauważył teraz Rygier, sędziwy wódz Czechów, awantury niemieckie przekonały wszystkich, iż niepodobna nadal tyle różnorodnych spraw wszelakich ludów załatwiać w Wiedniu; niech raczej każdy lud, każdy kraj załatwia je u siebie w domu, a dla wspólnych spraw niech się zjeżdżają delegaci sejmów, tak jak to i teraz czynią delegacye Rady państwa i sejmu węgierskiego dla spraw wojskowych i zagranicznych.

Takie urządzenie stosunków wydaje się nam bardzo prawdopodobnem. Słowiańskich ludów jest trzy razy tyle w Austrii co Niemców, mogą więc obyc się bez nich... Niech Niemcy żrą się sami pomiędzy sobą... My nie potrzebujemy marnować sił naszych na karczemne z nimi bójki! Pycha ich i żądza przewagi doprowadziła teraz do większego pomiędzy ludami słowiańskimi zbliżenia i takiego zjednoczenia, jakiego dotychczas nie bywało!... Czego nie mogły dopiąć prace nasze własne w spokoju, to dokonali sami Niemcy. Wytrwać więc nam tylko w tem i powtórzyć za czeskim Rygierem:

— Zjednoczmy się, zachowajmy się z godnością, nie dajmy się!

*Pisarz „Niedzieli“.*

## Wzorowy powiat.

Nie brakło u nas nigdy przeciwników rad powiatowych, ostatniemi nawet czasy stało się zwyczajem, zwłaszcza u pp. radykałów, dążących za każdą cenę do przewrotu, przedstawiać rady te jako wprost bezużyteczne a nadto kraj nadmiernie kosztujące...

Nie da się zaprzeczyć, iż nie wszystkie rady w jednakowym stopniu odpowiadają swojemu poważnemu wielce zadaniu. Bywają

radę, jak się to mówi »od święta«, których działalność najczęściej widoczną jest na uroczystościach... Są też rady pełne dobrych chęci lecz nie dość w pracy ciężkiej wytrwałe; te podają zwykłe na swoją obronę brak środków wykonawczych.

O ile ostatnie to twierdzenie jest nieuzasadnione i jak wiele zdziałać można dobrego, jeżeli tylko prezydium rady powiatowej i jej członkowie czują doniosłość swego zadania i nie szczędzą trudów i ofiar dla dobra powiatu, widzimy to na radzie śniatyńskiej. Mimo, że powiat ten położony jest na kresach i już ze względu na swoje położenie, posiada trudniejsze warunki rozwoju i bytu, znać tu na każdym kroku rzetelny postęp i skuteczną pracę, a stąd płyną oczywiście dowody szczerej wdzięczności i uznania ze strony ludu, który wbrew usiłowaniu radykałów powołał znowu dotychczasowych dzielnych swoich przewodników. A oto jak opisują gazety codzienne ten wzorowy powiat...

Z którejkolwiek strony wjedzie podróżny w powiat śniatyński znajdzie się na równej, żwirem rzečním wyszutrowanej i wybornie utrzymanej drodze. Gdziekolwiek z głównej drogi zbacza się na boczną, wszędzie przy skręcie umieszczony jest na słupach dębowych żelazny, o wypukłych literach drogowskaz, oznaczający nazwę miejscowości do której prowadzi droga. Mosty i mostki, jakich w ostatnich latach rada powiatowa wielką postawiła ilość, są wszędzie takie, iż nie powstydziliby się ich i gościniec rządowy.

Wieki upływały, a pomiędzy jedną a drugą częścią powiatu przedzielonego Prutem, w czasie wylewu wód, wiosną i jesienią nie było połączenia. Dziś, dzięki staraniom rady powiatowej, a głównie jej marszałka p. Stefana Moysy, dzięki zasiłkowi Wydziału krajowego i pomocy rządu, stanął na Prucie pod Zabłotowem, kryty wspaniały most, kosztem 30.000 złotych wzorowo, z doborowego materiału zbudowany, który też trwałą będzie pamiątką gorliwości rady i jej marszałka. Obecnie na jednym z główniejszych

traktów, na rzece Rybnicy, buduje się na drodze powiatowej, również wielki most, chociaż już nie tak wspaniały, jak na Prucie.

Rozpoczęto też żwawą działalność na polu przemysłu domowego. Staraniem rady i przy ofiarnej współdziałaniu p. Włodzimierza Zagórskiego założono w Dżurynie szkołkę koszykarską. W szkole tej, pod kierownictwem zdolnego koszykarza, p. Jana Dziducha, kształcą się w wyrobach koszykarskich 14 do 16 uczniów, synów włościan, którzy powróciwszy do swej rodzinnej zagrody, nie tylko sami mają zarobek, ale i dostarczają go innym mieszkańcom. Prócz tej korzyści z założenia szkoły koszykarskiej w Dżurynie jest jeszcze i ta, że włościanie puste do dziś i bezużyteczne namuliska brzegów Rybnicy zasadzają łożyną, dla użytku koszykarzy, co wobec wielkiego zapotrzebowania tego materiału, dotąd jeszcze z innych powiatów sprowadzanego, znaczne może przynieść im dochody. Każdemu uczniowi szkoły koszykarskiej, wydział rady powiatowej daje przy pomocy funduszu krajowego stypendya (zasiłki) miesięczne w kwocie 6 złotych, uczniom zaś, kończącym szkołę koszykarską, zapewnia Wydział krajowy wyprawę, składającą się z narzędzi niezbędnych w rzemiośle koszykarskiem. Opiekunem tej szkoły jest p. Włodzimierz Zagórski, jeden z najgorliwszych członków rady powiatowej śniatyńskiej. On sam prowadzi uciążliwe rachunki i księgi szkoły, myśli o jej potrzebach, czuwa nad porządkiem i nie szczędząc czasu i trudów, niemal codziennie nadzoruje szkołę. To też wyroby koszykarskie z Dżuryna mają już dziś ustaloną sławę i zapewniony popyt.

Do posiadłości zakupionej na szkołę koszykarską, należy również kawałek pola, do niej przylegającego, o przestrzeni mniej więcej 1 morga. Gospodarna rada powiatowa i tę okoliczność umiała wyzyskać ku pożytkowi ludności swego powiatu, uchwalivszy przestrzeń ową oparkanic i założyć na niej szkołkę drzew owocowych dla użytku włościan. Za staraniem p. marszałka, Wydział

krajowy polecił jednemu z wędrownych nauczycieli rolnictwa, p. Witoldowi Traczewskiemu udać się na miejsce, sporządzić plan tej szkółki, przygotować ją pod uprawę i zapisać od razu znaczną ilość drzewek już do zimowego i wiosennego szczepienia. Jak doniosłe znaczenie mieć to może dla włościan powiatu śniatyńskiego, zrozumie każdy rolnik, który wie, że wobec ciężkich i trudnych warunków rolnictwa włościanie nie mogą poprzestawać na samej wytwórczości ziarna, ale muszą czerpać uboczne dochody z innych, dotychczas zaniedbanych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

W Rożnowie, jednej z największych wsi Galicyi, bo liczącej około 7.000 mieszkańców, a należącej do powiatu śniatyńskiego, spotkać się można z porządkami gminnymi, jakimi, nie już wieś, ale niejedno galicyjskie miasteczko poszczycićby się nie mogło! Pominąwszy bardzo dobrze urządzoną targowicę, z szopą służącą za schronienie w razie słońca dla bydła na targ spędzanego i chlewnią dla nierogacizny, znajduje się tu wzorowa rzeźnia. Zakładu takiego nie posiada dotychczas ani Lwów ani żadne z miast naszych!

Zaufanie włościan do rady powiatowej i jej prezesa objawia się i w tem także, że włościanie bardzo często udają się do niego w razie sporów prawnych, najczęściej pro wizoryalnych. Marszałek nie odsyła ich do adwokata lub sądu na drogę procesu, lecz jedzie sam na miejsce sporu a wysłuchawszy stron obu i zbadawszy sprawę, nakłania strony sporne do złotej zgody... Tak kończy się tam wszystko bez waśni i kosztów.

Cała rada śniatyńska, rzekła się też kilkutyśięcznych »dyjet« i ofiarowała je na korzyść powiatu.

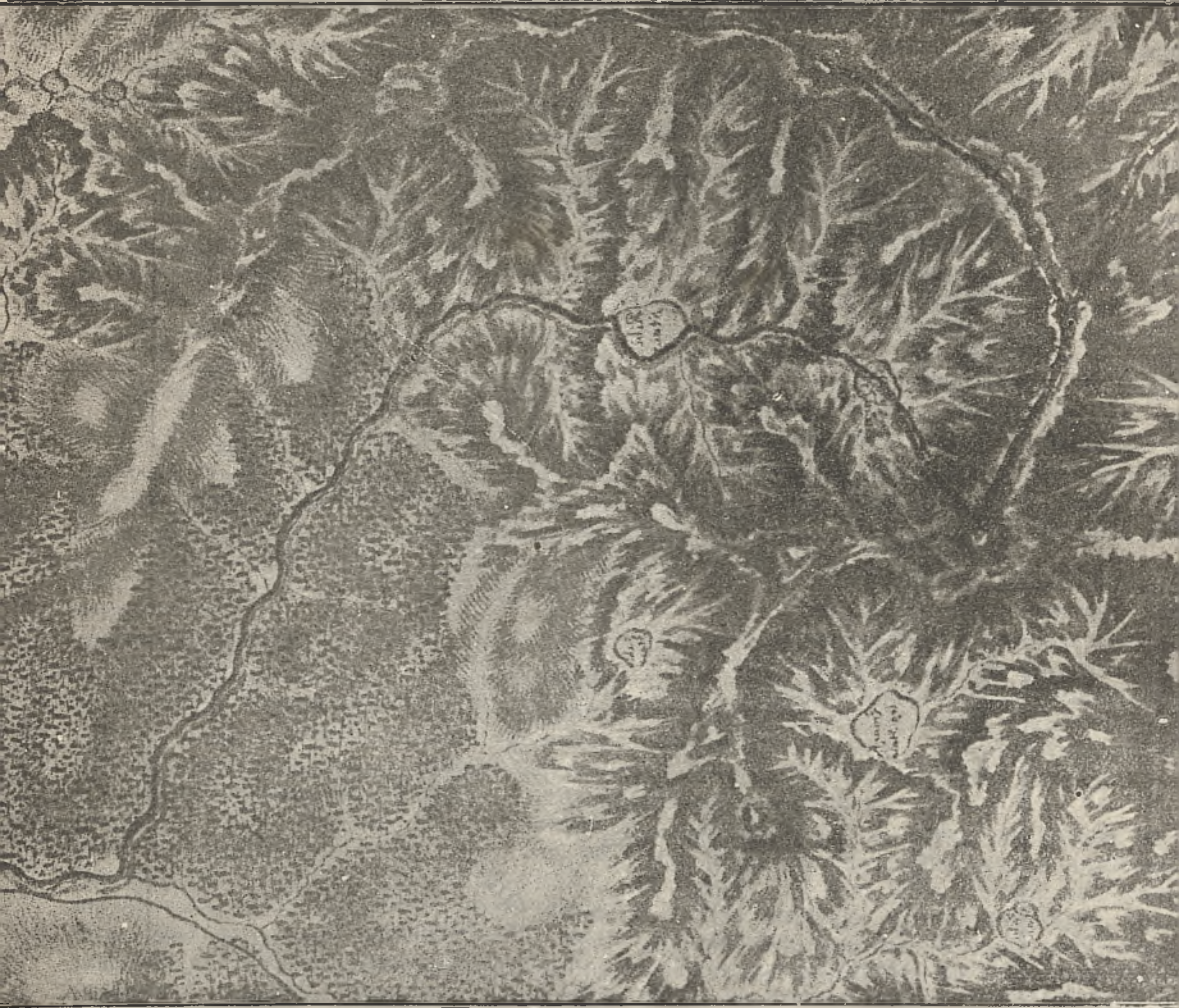
Oto, jak wygląda wzorowy powiat śniatyński!

Może też opis ten przekona przeciwników rad powiatowych, iż jeżeli się instytuycję tę pojmuje po obywatelsku, jest ona w stanie w każdym kierunku zdziałać moc dobrego...

## Spór o Morskie Oko.

Szczodrze obdarował Bóg naszą drogą ziemię polską: na wschód i zachód wielka równina na przestrzał, jakby wolniejsze wrota

umieścił w onych górach tatrzańskich posłańca tych mórz, Morskie Oko, aby spoglądało ono zawsze ku nam, skarżyło się nam i przypominało ciągle, że jak szeroka ziemia od wschodu słońca do zachodu, jak powietrze czyste górskie, tak też i woda potrzebna dla



otwarte dla świata, a my u tych wrót stażnikami i pośrednikami pomiędzy wschodnimi i zachodnimi ludami; od północy i południa broniące nas morza; od południowego zaś zachodu najwspanialsza jaka być może strażnica, niebotyczne góry Tatry, na które wstąpiwszy pod obłoki, podziwiasz dzieło rąk Pańskich i możesz dziękować Stwórcy, że pozwolił tobie oglądać cuda...

Gdyby sąsiedzi lub wrogowie odepchnęli nas od morza, to na ten wypadek Pan Bóg

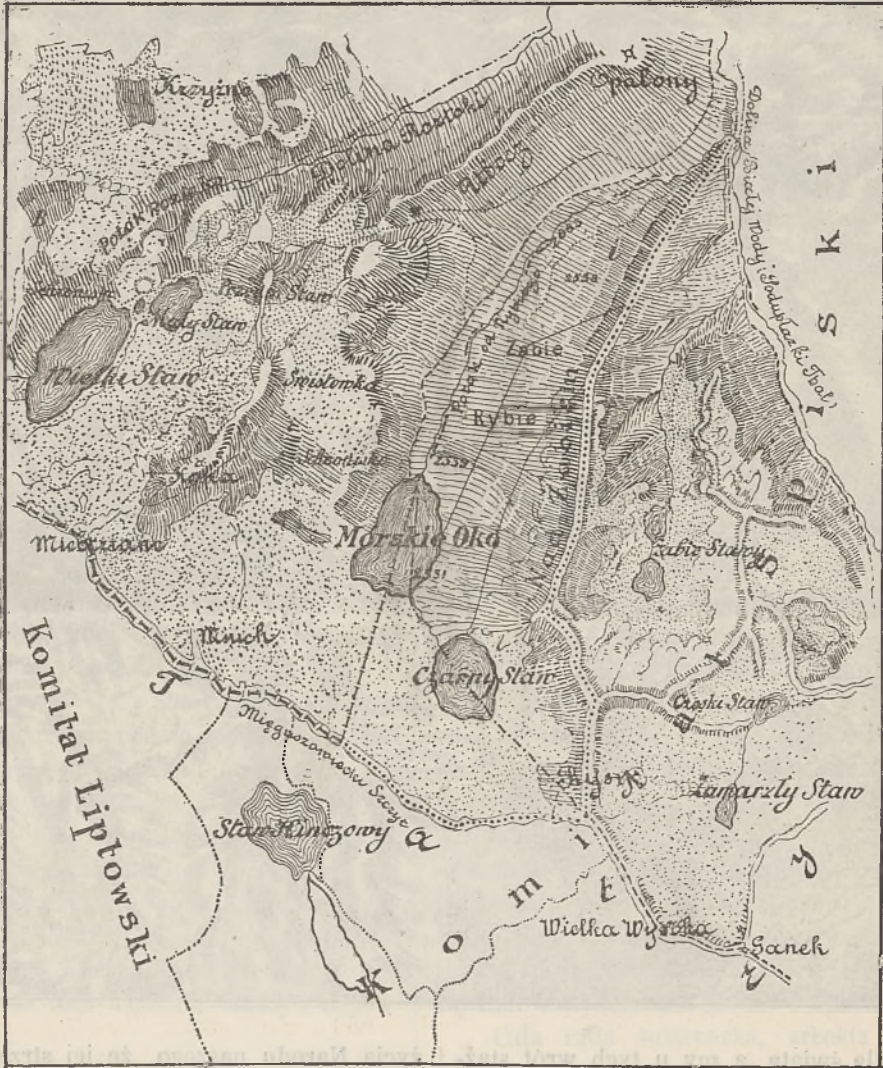
życia Narodu naszego, że jej strzedz mamy i zrabowaną napowrót odzyskać...

Oto macie przed sobą mapkę pierwszej części Tatr... Wyżej widać po lewej stronie miejsca jasne; to niższe grzbiety gór pochylone ku Polsce i unoszące na sobie ku niej kilka potoków jak: Roztoki, Od Rybiego, Białą wodę. Wypływają one z onych najwyższych szczytów, które jak czarne chmury piętrzą się u dołu mapki, to skracają się na prawo i ciągną się prosto w górę.

Po całej tej przestrzeni mnóstwo dolin a w nich jeziora gromadzące w sobie źródła wody górskiej i wyrzucające z siebie one potoki, które coraz to niżej łącząc się i zlewając tworzą razem nareszcie znaczną część rzeczek naszych a głównie Czarny

ziorka, jak: dwa Żabie stawy, Zamarzły i inne. Prawie na samym zaś środku są też dwa: mniejsze Czarny staw a większe właśnie to Morskie Oko.

Takich jezior jest z kilkadziesiąt w Tatrach na południowej i północnej stronie,



i Biały Dunajec zasilający Wisłę i za pośrednictwem jej unoszący wody do morza Bałtyckiego.

Na drugiej mapce lepiej widać te jeziora. Na lewo jest ich pięć razem jak: Wielkie, Staw Mały, Przedni i tak dalej wszystkie w dolinie Pięciu stawów; na samym zbiegu prawej strony, po za linią od góry do dołu idącą nad Żabiem; (zapamiętajcie to bo o tę linię dużo nam idzie!) są mniejsze je-

więcej we wschodnich niż zachodnich stronach. Wszystkie położone są wysoko, blisko szczytów górskich, gdzie śnieg na chwilę tylko znika w lipcu, a nieraz w załomach skalnych cały rok leży aż do następnego upadu. Woda w nich zimna jak lód, a ryba, nawet tak wytrzymała jak pstrąg górski, rzadko się pokaże, najwięcej w owem Oku Morskiem, które też dlatego dawniej zwało się Rybiem i nawet do dziś potok od niego



spływający zowie się potokiem od Rybiego, (jak to można przeczytać na drugiej mapce).

Dawniej, bardzo dawno, przed setkami lat, każde takie jezioro zwali górale Morskiem oczyma... (Jeden z uczonych prawi, że ta nazwa powstała od p. Morskiej, ale trudno przypuścić aby ona tak dużo miała oczu, choć mogła być kobieta zalotna, strzelająca wzrokiem na wszystkie strony.) Dziś to jedno tylko jezioro zowie się Morskiem i górale powiadają dlatego, że ma jakoby het pod całą ziemią polską połączenie z morzem, jest tedy niby okiem jego w górach...

Gdy się goście z całej Polski zjeżdżają latem dla świeżego powietrza na Podhale, zwłaszcza do Zakopanego, to z tamtąd ku Morskiemu robią wycieczki najczęściej przez Zawrat; jedni idą na Krzyżne, tak nazwane że się kilka grzbietów górskich krzyżuje, a ztąd najpiękniejszy widok na kilkanaście mil w około (patrz na lewo w samym rożku u góry czarny kwadracik); drudzy zaś przez doliny Pięciu Stawów, przez Świstówkę tak nazwaną, że tam najczęściej przebywa zwierzętek świstaków, które wraz z kozicami tylko w Tatrach się znajdują i dlatego są pod opieką Sejmu i władz krajowych; od Świstówki idą uboczą ku wierchowi Opalowemu, a z tamtąd spuszcza się w dół ku pototowi Rybiemu i ku jezioru Morskiemu.

Dolinka tego jeziora z trzech stron otoczona strasznie skałami i szczytami gór, czyli tak zwanymi u górali turniami, pomiędzy którymi najpiękniejszym i najdziwniejszym jest jeden, zwie się Mnichem, bo całkiem podobny do zakapturzonego zakonnika. W dolinie słońce wcześniej znika kryjąc się po za góry, ale z tamtąd jeszcze świeci z godzinę lub dwie ponad Mnichem i wśród szarej mgły złości jego głowę jasnością jakby promieniami, otaczającymi głowę świętych i męczenników pańskich. Przypomina to że i Polska jest męczennicą wśród ludów i że mimoto otoczona blaskiem chwały; przypomina, że duch Boży świecił wśród nas zawsze, rozświetlał nam drogę żywota i rozświetlać ją będzie na przyszłość, jak długo wiarę mieć będziemy w zakon nasz, w przyszłości noszą.

Ale nie tylko nasi ludzie puszcza się w te strony. W czasie lata masz tutaj sporo też Węgrów. Idą oni ku Morskiemu Oku od prawej strony, bo właśnie tu niedaleko ich granica, owa linia ponad Żabiem. Dawniej nie byłotej linii tej granicy gdyż wszystkie te góry należały do Polski wraz z całym krajem spi-

skim. Spiż zabrali nam Węgrzy przed samym rozbiorem kraju, a od tego czasu pomaluszku posuwają ciągle naprzód, a że w tych pustych i niezamieszkałych stronach trudno wszystkiego dopatrzeć, zabrali nam już przeto że dwa tysiące morgów, przesunęli słupy graniczne ku Żabiemu i teraz chcą właśnie odebrać perłę ziem naszych Morskie Oko.

Właścicielem prywatnym ziemi tej z tamtej strony Zabiego, od strony węgierskiej, jest ks. Hohenlohe, szwab, brat kanclerza pruskiego. Sfałszował on dawniejsze mapy z przeszłego wieku i powiada, że do niego powinno należeć albo połowa, albo nawet całe Morskie Oko. Tymczasem hr. Zamoyski, właściciel obszaru dworskiego w Zakopanem, wykazuje papier kupna, na podstawie którego sąd nowotarski wprowadził go w posiadanie znacznej części tej ziemi; inny kawalek ma Towarzystwo tatrzańskie, a dużo też gruntów posiadają górale nasi z Białki, mający tam swoje hale czyli pastwiska, na które przywileje dali im królowie polscy, a zwłaszcza Jan Kazimierz. Przywileje te z pieczęciami mają dotychczas i pokazywali je komisji, która w roku 1883 obradowała nad Morskiem Okiem.

Dużo wody upłynęło od tego czasu z gór ku morzu, nawet trocha krwi pokazało się tam nad Morskiem Okiem, bo ludzie Hohenlohego, sprowadzeni z obcych krajów, potajemnie w nocy z żandarmami węgierskimi usiłowali zająć ziemię polską i stawiali tam swoje budy i szałas; ale górale nasi wnet się zbiegali tłumnie, rozbijali, palili je i odpedzali napastników.

Stańło na tem, iż rząd austriacki wybrał ze swojej strony sędziego, a węgierski ze swojej. Ci dwaj mają zjechać się razem i wybrać trzeciego, to jest superarbitra, którego głos ostatecznie rozstrzygnie, gdyby tamci dwaj nie zgodzili się na jedno. Niektóre gazety węgierskie, będące w ręku żydów, a przekupione przez Hohenlohego, piszą na jego stronę. Ale teraz właśnie donoszą nam z Węgier, jako jeden dostojnik węgierski, a przyjaciel Polaków zapewnił, że narodowi węgierskiemu nic na tem nie zależy, aby ta sporna ziemia należała do Węgier, owszem, ponieważ Polacy przywiązują do niej znaczną wagę, tedy życzą sobie, aby przy Polakach została. Wszystko będzie zależało teraz od sędziów, a zwłaszcza od tego trzeciego, superarbitra...

Jakkolwiek sąd wypadnie z prawa Bożego i historycznego ziemia ta i to Morskie

Oko zawsze będzie naszym i nie przestanie być polskiem, jak nie przestali być Polakami ci górale nasi, którzy osiedli z tamtej strony grzbietów górskich...

## W noc księżycową...

A czy już za ciasne tobie  
Łany i bory,  
Ze przed nędzną stajesz chatką  
U mej komory?

Masz bogaty strój ksiąźęcia  
Czy królewica,  
U mnie zaś koszulka zgrzebna  
I czarne lica...

Byłóż ci wyszukać raczej  
Lepszego kogo,  
Niżli iść tu na zabawę  
Ze mną nieboga...

Dawaj znaki komu zechcesz,  
Bielušką ręką,  
Tylko nie szlej srebrnych listów  
Mnie przez okienko!...

Oj, liściki te, liściki  
Słodkie a zdradne,  
Co się ze mną stanie, skoro  
W waszą moc wpadnę?...

Czytywałaś je ma siostró  
Nockami, skrycie,  
Aż zmarniało tem czytaniem  
Twe młode życie...

Aż wypełzły tobie oczy,  
Zwiędły jagody,  
Aż na wieczne poszłaś spanie  
Gdzieś na dno wody...

Zabierz srebrne swe liściki  
Srebrny miesiącku...  
Za co ginąć mam przed czasem  
Jako kwiat w pączku?!

Stanisław Rossowski.

## Ku chwale bożej.

= W Balicach, w powiecie mościskim, odbyło się w tych dniach poświęcenie nowego kościoła, wystawionego przez p. Skibniewskiego.

= Moskalofilski *Hałyczanyn* aż pieni się na myśl, iż pomocnikiem biskupem (sufraganem) chorego ks. kardynała Sembratowicza, ma być mianowany ks. hr. Szeptycki, Bazyljanin, kapłan niezwykle ukształcony i żarliwy. *Złość Hałyczanyna* pochodzi ztąd, iż ks. Szeptycki, acz obrządku grecko-katolickiego, jest z rodu Polakiem... Zapomina jednak *Hałyczanyn* o wielkich zasługach Szeptyckich na Rusi, które nazwisko ich złotemi zaiste zgłoskami zapisały w historyi tego narodu!

= Nowy biskup wileński, ks. Zwierowicz przybył już do Wilna i po wysłuchaniu Mszy św. w Ostrej Bramie, odprawił uroczyste wejście do kościoła katedralnego.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* W sprawie znanego już czytelnikom naszym protestu studentów warszawskich przeciw uczczeniu przez profesorów ich pamięci kata polskości, Murawiewa Wieszatela, dochodzą bliższe szczegóły. Oto podobno nawet studenci Rosyanie byliby się chętnie przyłączyli do tej protestacyi, lecz nie wiedzieli o niczem... Z powodu tego wezwano do śledztwa także i kilku studentów Rosyan. Jeden z nich zapytany, dla czego mu się Murawiew nie podoba, odrzekł zwięźle: »Bo był podlec«. »Ale czy panu wiadomo, iż pomnik postawiono mu z najwyższego rozkazu?« »Na to pytanie nie odpowiem; sądziłem, że stoję przed sądem szkoły najwyższej, a przekonywam się, że przed żandarmskim«. »A co pan ma przeciwko profesorowi Ziłowowi?«, badano dalej. »To świnia«, znów krótko odpowiedział student. »Pan zapominasz, iż jesteś na śledztwie i że pańskie ze...

znania będą wpisane do protokołu«. »Jeżeli to już koniecznie ma być wniesione do protokołu«, mówił dalej z niewzruszonym spokojem student, »to bądźcie panowie łaskawi zapisać: nastojaszczaja świnią« (prawdziwa świnią)«. Na tem strapieni czynownicy moskiewscy musieli zakończyć to ciekawe śledztwo...

\* W Kijowie przyszło do grubej bójki studentów szkoły najwyższej z oficerami. Ci ostatni zaczęli studentów pó pijanemu, wskutek czego student pewien spoliczkował oficera i zdarł mu wojskowe odznaki. W powietrzu zabłyśły szable, jeden z studentów padł na miejscu. Car Mikołaj wysłał umyślnego urzędnika, który zbadać ma całą sprawę.

\* Z Litwy donoszą, iż mnóstwo obalamuconych przez spekulantów żydowskich chłopów, wyzbywa się dobytku i wybiera się z wiosną na lodowatą Syberyę. Rzeczą prostą, iż żydzi kupują wszystko za bezcen i śmieją się po kątach z naiwnych chłopów roztoczywszy przed nimi wprzód złudne obrazy »raju sybirskiego!«

\* »Hakatyści« poznańscy wzięli się na dobre do kupców Polaków. Oto wydali oni spis kupców niemieckich w Poznaniu i rozsyłają go Niemcom z prośbą, iżby przy nabywaniu towarów na święta, tych tylko kupców uwzględniali. Co za niesłychana zjadłość!

## Z TYGODNIA.

Obecny marszałek krajowy nawoływał przed laty kilku w delegacjach wspólnych o poprawienie doli prostych żołnierzy, zbyt długo w szeregach przetrzymywanych a niedostatecznie żywionych. Sprawę tę przypomniał teraz *Ruch katolicki* domagając się, aby żołnierzom wydawano bezwarunkowo codziennie ciepłe wieczerze. Nie wątpimy, iż posłowie nasi biorący w delegacjach tych udział zechcą gorliwie zająć się tą rzeczą i nie zezwolą na podwyższenie

plac oficerskich dopóty, dopóki biedny żołnierz nie uzyska lepszego utrzymania!

Słychać, iż Rada państwa zostanie wkrótce rozwiązana, br. Gaucz bowiem nie może ani rusz trafić do ładu z stronnictwami... Rządzić tedy będą urzędnicy bez parlamentu! Ministrem dla Galicyi mianowany być ma też wyższy urzędnik, Polak (podobno p. Liedel z lwowskiego namiestnictwa).

Wybrany głosami polskich włościan i robotników, poseł Daszyński, otrzymał od niemieckich miast i miasteczek niezliczone pisma z uznaniem!!! Żydzi chcą go ozłocić a »towarzysze« noszą na rękach... Winszujemy ale nie zazdrościmy!

Gdzie konie kują, tam żaba nadstawia nogę! Gdy rozsierzdzeni Niemcy do spółki z beznarodowymi socyalistami i żydami przypuszczają wspólny szturm na słowiańskie szczyty w Austrii, pp. dr. Okuniewski i ks. Taniaczekiewicz uważają za stosowne ogłosić oświadczenie, że łączą się »w imieniu narodu ruskiego« z lewicą i potępiają prawicę Rady państwa!

Wszystkie gazetki rosyjskie odzywają się z rzetelnym szacunkiem o działalności hr. Badeniego. *Petersburskije Wiedomosti* piszą: »Hr. Badeni otworzył drzwi, których nikt zamknąć już nie jest w stanie! Rzucona raz przezeń sprawa równouprawnienia Słowian musi wydać bujne owoce. Polacy Czesi, Słoweńcy bądźcie cierpliwi!« *Nowosti* zaś dodają: »Nie Polacy to ani Czesi wprowadzili bezrząd; wina gwałcenia praw i ustaw spoczywa wyłącznie na Niemcach!«

Gazetki pruskie nie posiadają się z radości z powodu upadku »polskiego ministerium!« Pierwsza z gazetek, jaka ukazała się na ulicach Berlina z wiadomością o dymisji hr. Badeniego, rozpoczynała od tych słów: »Nareszcie polski byk, hr. Badeni, rozbił sobie łeb o niemieckie skały!«...

W Pradze nastął spokój. Niemcy przycupnęli, żydzi pochowali się do mysiej jamy, patryoci czescy zaś zdołali poskromić rozwichrzone tłumy. Stan oblężenia wszakże trwa ciągle!

40.000 odezów rozrzucili socjaliści pomiędzy robotnikami polskimi w Westfalii wzywając ich do związku socjalistycznego. Na to powiada wychodzący tam *Wiarus*: »Lud nasz czi Boga, kocha Polskę, szanuje rodzinę i uznaje porządek społeczny, na lep więc socjalistyczny nie złapią go nigdy!«

Rząd pruski opracował już nową ustawę o stowarzyszeniach, za pomocą której pragnie zabronić używania języka polskiego na zebraniach! Ile w tej wiadomości jest prawdy, nie wiadomo, to pewna jednak, iż możemy przygotować się na najzacieklejsze projekty, co jednakże nie przeszkadza, abyśmy ufni w sprawiedliwość rządzącą światem i potęgę naszego ducha narodowego nie mieli spokojnie spoglądać w przyszłość. »Po gromach i burzach i nam zaświeci słońce«...

Żydzi, których wszędzie mają wyżej uszu, zostali srodze rozgromieni w stolicy rumuńskiej, w Bukareszcie. Z błahego napozór powodu wybuchła tam długo tajona przeciw nim nienawiść i tłum rzuciwszy się na dzielnicę żydowską zniszczył ją do szczytu... Nie oszczędzono nawet bożnicy! Straty żydów sięgają kroci. Rozruchy stłumić musiało wojsko. Rząd dał w sejmie krótkie tylko wyjaśnienie, z którego okazało się, iż zaczepiającą stroną byli żydzi sami...

## Nowiny.

— **P. marszałek krajowy**, jak donosi stanisławowski *Związek chrześcijański*, wypowiedział wszystkim żydom dzierżawę w jednym z swoich kluczów.

— **Wydział krajowy** postanowił w roku przyszłym założyć w różnych stronach kraju wzorowe pola torfowe oraz utworzyć posadę nauczyciela wędrownego dla uprawy torfowisk.

— **W Krakowie** bawił w tych dniach członek Wydziału krajowego, dr. Wereszczyński i naradzał się z władzami wojskowymi w sprawie wybudowania nowych koszar, szpitala i innych budynków dla oddziałów wojskowych mających ustąpić z Wawelu.

— **Nowe Kółka rolnicze** zawiązano w Frzedrzymichach (żółkiewskie) i w Michalczu (horodeńskie).

— **Jadącego z Warszawy do Buska** hr. Badeniego przyjmowano w Krakowie bardzo uroczyście. Tysiące osób złożyło mu swoje uszanowanie, młodzież zaś wyruszywszy ze sztandarami wystąpiła doń z przemową. Wieczorem na cześć byłego prezydenta ministrów oświetlono całe miasto, jego samego zaś wraz z małżonką odprowadziło na dworzec w pochodzie z jarzaczem światłem około 15.000 osób. Śpiewano przytem pieśni narodowe, które zgłuszyć cheieli »socjaliści« wyciem swojego »Czerwonego sztandaru«! Wszystkie dworce na drodze od Krakowa do Przemyśla były też wspaniale oświetlone i wszędy zbierały się tłumy, tu i owdzie z muzykami. Przez Lwów przejechał hr. Badeni nie zatrzymując się wcale.

— **Młodzież krakowska**, otrząsnąwszy się z gniołącego ją od lat kilku jarzma socjalistyczno-żydowskiego wzięła teraz żywy udział w życiu narodowym. W tych dniach odbył się właśnie wiec całej młodzi uniwersyteckiej na którym uchwalono: 1) powitać uroczysto hr. Badeniego; 2) wysłać telegramy z wyrazami czci i łączności do Koła polskiego i do burmistrza Pragi; 3) przesłać pisma ze słowami protestu i oburzenia do profesora Momena (który, jak wiadomo, starał się poniżyć Słowian) i do profesora Pferszego (znanego z dobytia noża w Radzie państwa). Z temi uchwałami studentów krakowskich objawili też zgodność swoją studenci lwowscy. Socjalistów, którzy sądzili, iż uwikłają już w swoje sieci całą młodzież polską, przyprowadza to do rozpaczyl!

— **Brzydka zajadłość**. Pewien kapłan ruski, a wielki nieprzyjaciel Polaków, tak się zapomniał, iż w gazecie lwowskiej, wydawanej za pieniądze moskiewskie, *Halyczanynem* zwanej, doradzał, aby na pamiątkę »upadku polskiego Bismaka« (Badeniego) odprawiano

w cerkwiach dziękczynne nabożeństwo!!! Byłoby to wysoce śmieszne, gdyby nie odkrywało tak smutnej głębi mizernej nienawiści...

— **Ks. Stojałowski**, który po prześlaniu Stolicy św. i wyrzeczeniu się błędów swoich, odzyskał wszystkie prawa kapłańskie, osiadł na stałe w Cieszynie. Według *Ruchu Katolickiego* zamierza ks. Stojałowski w wielkiej mowie, którą wypowie w Suchoj, rzucić rękawicę socyalistom i pojednać się ostatecznie z krajem.

— **Dwaj usłużnicy socyalistyczni**, Babraj i Koziarczyk, posłańcy publiczni w Krakowie, skazani zostali na karę 3 miesięcy więzienia za pomoc udzieloną »towarzyszom« w napadzie na redaktora gazetki polsko-katolickiej *Głos Narodu*, p. Erenberga.

— **Socjaliści** opanowali zupełnie lwowską kasę chorych i gospodarują tam po swojemu! Dyrektor kasy, znany krzykacz socyalistyczny, Hudec, wyznaczył sobie 1.200 złotych płacy rocznej, inni zaś »towarzysze« i sprzymierzeni z nimi żydkowie rozdrapują powoli ale skutecznie krwawicę polskiego robotnika! Rzecz dziwna, iż władze nie słyszą czy też nie chcą nic słyszeć o tem?!...

— **Najmita** żydów i beznarodowców, socyalistyczny »poseł« Kozakiewicz, przyjechał na dni kilka do Lwowa i odrazu, ażeby zaznaczyć swoją obecność, postanowił wywołać awanturę na pogrzebie. Dymiący jeszcze oparami karczemnej walki w Radzie państwa stanął on na cmentarzu janowskim i gotował się do wygłoszenia nad grobem trzech zmarłych wskutek poparzenia robotników kolejowych mowy. I chcąc dopuścić do znieważenia grobów agitacją polityczną, członkowie bractw, biorący udział w pogrzebie, zaczęli bezpośrednio po przemowie księdza, w chwili, gdy Kozakiewicz zabierał się do rzucenia okrzyku: »towarzysze!« śpiewać pieśni kościelne jedną po drugiej, aby w ten sposób nie dopuścić wstrętnego krzykacza do głosu. Wreszcie jednak Kozakiewicz dorwał się głosu, ale zbity z tropu rozlegającymi się okrzykami: nie chcemy socyalistów, precz z wrogami »Kościoła i Narodu, precz bluźnierco z miejsca poświęcanego!« powiedział tylko słów kilka, poczem zaintonowawszy »Czerwony sztandar«, znikł pomiędzy grobowcami. Czyżby przeczuwał, iż powtórzyć się tu mogą tak pamiętne dlań... Czyżki?!

— **Włościanie i polityka**. W *Dzienniku Polskim*, w liście z Makowa, czytamy co następuje: »Lud nasz w całej okolicy śledzi z ogromnem napięciem wypadki w austryackiej Radzie państwa. Gazety i pisma ludowe są rozchwytywane. Na poczet niedzielną czekają wszyscy z niecierpliwością, wszyscy bowiem politykują! Nic więc dziwnego, iż gdy na niedzielę posłowie ks. Szponder, dr. Danielak i Zabuda zapowiedzieli swój przyjazd do Makowa, cała prawie okolica zbiegła się do naszego miasteczka, aby z ust posłów usłyszeć, co się dzieje w stolicy Austrii, co tam robi zbuntowany żywioł germański i jak się powodzi pp. socyalistom i Daszyńskiemu, który poszedł w usługi Szenererów, Wolfów i im podobnych karczemnych awanturników. Posłów powitano na dworcu pieśniami, muzyką i okrzykami: »niech żyją!«... — Zgromadzenie odbyło się w izbie kasy zaliczkowej. Przewodniczył marszałek powiatu Stolarski. Wyborcy przyjęli sprawozdanie poselskie z uznaniem i wyrazili posłom swoje zaufanie. Następnie poseł Zabuda przedstawił wnioski i interpelacje przez klub poselski postawione. Po nim dr. Danielak mówił o położeniu politycznem, o toczącej się walce Słowian z Niemcami i o stanowisku zajętem przez posłów włościańskich. Wszyscy zgromadzeni, bez wyjątku, oświadczyli się za polityką słowiańską, wzywając posłów swoich, aby zwalczali z całym siłą niesłuszne żądania Niemców, aby trzymali się zasady jedności słowiańskiej i we wszystkich sprawach słowiańskich szli razem ze Słowianami i jedną z nimi tworzyli armię. Na zgromadzeniu ludowem w Jeleniu włościanie po wysłuchaniu sprawozdania posła Danielaka, uznali jego działalność i wezwali wszystkich posłów włościańskich, iżby wystąpili przeciw Niemcom, przywiązującym sobie panowanie nad całym światem!«

— **Do Białej** nadszła wiadomość z pobliskiego Bielska pijani Niemcy i tam przed Czytelnią polską wyprawili awanturę wrzeszcząc: »precz z Badenim!«, »precz z Polakami!«, »precz z szlachtą polską!«, »precz z ludem polskim!«. Usiłujących uspokoić ich dwóch potulnych policyantów, szwabiska w liźbie kilkuset sromotnie pobili, poczem zaraz umknęli do Bielska. Polakożerczy burmistrz Białej, dr. Rosner, pokrył to wszystko milczeniem!

— **Trzech żydków** stanisławowskich, Englendera, Grynberga i Korabluma, którzy

ogrywali podróżnych w pociągach kolejowych, skazał sąd stanisławowski każdego na 2 lata więzienia.

— **Morderstwo.** Dmytro Wołoczyj z Kosmacza, pod Sołotwiną, znanym był we wsi pijakiem. Rozwiązłe jego życie i awanturnicze usposobienie, skłoniły teścia jego, Hrycia Stefanyszyna, do wyprowadzenia się z wspólnej zagrody, którą przez lat 18 zajmowali. Sprzedał więc połowę swojej posiadłości niejakiemu Iwanowi Maślujowi, który też sprowadził się do nowo nabytej własności, lecz wkrótce żałował tego, Wołoczyj bowiem ciągle wywoływał sprzeczki i kłótnie. Pewnego dnia wszedł Maśluj do chaty Wołoczyja, ażeby się umówić co do kupna części ogrodu. Skoro go ujrzał Wołoczyj, chwycił strzelbę i wypalił doń bez wszelkiego powodu. Kula zraniła Maśluję w twarz... Obaj ujęli się za bary i poczęli ze sobą walczyć. Przy pomocy syna swojego Petra wyparł Wołoczyj Maśluję na podwórze i tam tak długo okładali go polanami, iż ten wskutek ran życie zakończył... Po dokonaniu morderstwa zabrał Dmytro z za pasa Maśluję pugilares z pieniędzmi, część gotówki ukrył w domu, resztę zaś uniósł ze sobą i poszedł do karczmy. Pił długo, wreszcie usnął w sieni. Wieść o morderstwie szybko rozbiegła się po wsi... Żandarmerya aresztowała Wołoczyja, który przyznał, iż strzelił do Maśluję w obawie, iż go Maśluj chce zabić siekierą. Zeznania świadków jednomyślnie obciążły Wołoczyja, trybunał więc na podstawie orzeczenia sędziów przysięgłych skazał go na karę śmierci przez powieszenie, syna zaś jego Petra za udział w zbrodni na 3 lata ciężkiego więzienia...

— **Sąd złoczowski** uwolnił Jana Skirlińskiego, gorzelnianego z Dąbrowy, oskarżonego o zabójstwo respicenta skarbowego, Jana Madziary, okazało się bowiem, iż Skirliński czyn ten popełnił w zupełnie niepożytecznym stanie.

— **Pożar.** W Ulwówku, w sokalskiem, spłonęło 6 zagród włościańskich, w Bobiatynie zaś tegoż powiatu 5 zagród z inwentarzem. W obu wypadkach ogień był podłożony.

## Nowinki.

○ Ś. p. Zawisza, właściciel majątków Goszczyce i Szpitalary w powiecie miechowskim (Kró-

lestwo Polskie) zapisał 20.000 rubli na kształcenie w rzemiosłach dzieci włościańskich

○ Apuchtin, jeden z najszlachetniejszych prześladowców polskości, zakupiwszy sobie teraz dobra na Litwie, Kułaki, otoczył się tylko polską służbą, dla której nawet sprowadza nasze książki i gazetki! Jako? Czyżby taki Moskał nad Moskalam tylko w polską uczciwość wierzył?

○ Pod Tłuszczem, na kolei warszawsko-petersburskiej, wykoleił się pociąg, przyczem poniosło śmierć 11 osób. Pod Częstochową zaś zetknęły się dwa pociągi towarowe. Maszynista Lewandowski dostał obłąkania, 6 ludzi zaś ze służby poniosło ciężkie rany.

○ W Wiedniu zmarł admirał Sternek, komendant marynarki austriackiej.

○ Według obliczenia z roku 1890 w Austrii mieszka ogółem 1,005.394 żydów. W Krainie jest ich tylko 96 (szczęśliwy kraj!) w Karyntyi 114, w Saleburgu 115, w Istrii 171, w Voralbergu 182, w Dalmacyi 283, w Gorycyi i Gradysce 319, w Tyrolu 360, w Austrii górnej 1.056, w Styryi 1.791, w Tryeście 4.640, na Szląsku 8.580, na Morawach 44.175, na Bukowinie 67.148, w Czechach 94.449, w Austrii dolnej 95.058, a wreszcie w Galicyi na 5,500.000 mieszkańców 689.058 żydów! Żydzi ukochali szczególnie Słowiańszczyznę, a w Słowiańszczyźnie Polskę...

○ W pewnej gazecie niemieckiej czytaliśmy co następuje: »Niniejszem odwołuję wszystko, co mówiłem o mojej narzeczonej i wyznaję że jestem pospolitym łotrem, który, wedle sprawiedliwości powinien zgnieć w kryminale!« Tu następuje podpis byłego narzeczonego. Obrażona »dama« nie może chyba wymagać większego zadośćuczynienia!

## ZMARLI.

† Ś. p. ks. Jan Biela, były proboszcz rzymsko-katolicki w Czarnym Potoku, który 50 z górą lat poświęcił służbie Bożej — zmarł w Męcinie.

† Ś. p. Teofil Miąłkowski, rękodzielnik, uczestnik ruchu narodowego w roku 1846, były żołnierz wojsk polskich z roku 1863 — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Henryk hr. Lanckoroński, były oficer wojsk polskich z roku 1831 — zmarł w Paryżu.

## Trochę śmiechu.

### Inny człowiek.

— Znowu pijecie trzy kieliszki odrazu, a obiecywaliście poprzestać na jednym?...

— Prawda, ale widzicie, jak wypiję jeden kieliszek, staję się innym człowiekiem, a co to szkodzi, że »inny człowiek« machnie jeszcze dwa kieliszki gorzały?

### Mądry Janek.

— Pij mleczko, Janku, mleczko jest najzdrowszym napojem na świecie!

— A czemu tatuś mleczka nie pija, tylko piwsko?

## Ogłoszenia o pracy.

### Znajdą pracę:

1) ekonom i leśniczy z skromnemi wymaganiem na ordynaryę;

2) kilku pisarzy ekonomicznych, kawalerów;

3) kilku gumienych lub dozorców gospodarczych na ordynaryę;

4) kilku stelmachów dworskich na ordynaryę.

### Krajowy instytut pracy.

Lwów, ul. Batorego l. 6.

## Wiadomości handlowe.

### Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

#### (Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 11·25 do 11·50, żyto gotowe 7·90 do 8·10 owies obrocny 6·80 do 7·—, jęczmień 6·— do 7·50, rzepak 12·25 do 12·75, lnianka — do —, groch 6·75 do 9·—, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 6·— hreczka 7·25 do 7·75 Kukurudza nowa — do —, do —, kukurudza stara 5 50 do 5·75, chmiel (za 56 kilo) 30·— do 70·—, konieczyna c. czerwona 30·— do 38·—, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do — tymotka 14·— do 18·—.

## Kalendarzyk tygodniowy.

### Listopad.

#### Odmiany księżycy:

Ostatnia kwadra dnia 17. o godz. 6. m. 55 rano.

#### Uroczystości świętych:

12. Niedziela: Maksymina.
13. Poniedziałek: Łucyi i Otyli.
14. Wtorek: Nikazego.
15. Środa: Such. Fortunata.
16. Czwartek: Adelajdy.
17. Piątek: Łazarza.
18. Sobota: Gracyana.

## OGŁOSZENIA.

**O**rganmistrz i stroiciel fortepianów, poleca się Wielbnemu Duchowienstwu. Wykonuje wszelkie restauracye organów po najprzystępniejszych cenach. *Jaroszewski*, ulica Ptasia, liczbza 6, Przemysł. 3—4

## Wydawnictwa jubileuszowe.

Nakładem „Macierzy Polskiej“, opuściły prasę drukarską dwa **wydawnictwa jubileuszowe**, a mianowicie:

### 1. ŻYWOT Św. WOJCIECHA

w dziewięćsetną rocznicę śmierci męczeńskiej, (cena 8 ct.).

### 2. LEGIONY POLSKIE

we Włoszech i Niemczech w setną rocznicę utworzenia i walk chlubnych dla Ojczyzny, (cena 15 ct.).

*Książeczek tych dostać można w Administracyi wydawnictw „Macierzy Polskiej“ Lwów, gmach sejmowy.*

Na kosztu przesyłki pod opaską dołożyć 5 ct., rekomendowaną 15 ct.

W ciągu bieżącego miesiąca opuści prasę drukarską,

I. tom

## ENCYKLOPEDIYI

wydanej staraniem „Macierzy Polskiej“. Jest to zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, opracowany przez grono wybitnych uczonych i pisarzy, których nazwiska wymienione są we wstępie do dzieła.

*Egzemplarz w dwóch tomach (sto arkuszy druku) kosztuje w broszurze 3 korony (1 zł. 50 ct.) w oprawie gustownej i trwałej 4 korony (2 zł.).*

*Przesyłka jednego tomu pod opaską wynosi 30 helerów (15 ct.), rekomendowana 50 helerów (25 ct.).*

Kto zatem nadesłże przekazem 3 korony 60 helerów (1 zł. 80 ct.) za egzemplarz rekomendowany 4 korony (2 zł.) otrzyma I-szy tom broszurowany w grudniu, II-gi zaś w pierwszych miesiącach r. 1898. Za egzemplarz oprawny należy nadesłać 4 korony 60 helerów (2 zł. 30 ct.) rekomendowany 5 koron (2 zł. 50 ct.).

Adres:

Binro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ul. Batorego l. 36, I. piętro.

## Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok Pański 1898

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Poświęcony w przeważnej części uczczeniu pamięci naszego największego wieszca

**Adama Mickiewicza**

z powodu setnej rocznicy Jego urodzin

oraz opatrzony **6 rycinami i kartą Rzeczypospolitej Polskiej**, zawiera prace: *Rossonskiego, Gubrynowicza, Krczeka, Piniego, Grzegorzewskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej, Grudzińskiego* oraz niektóre utwory *Mickiewicza*.

**Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historii naszej, krótki opis geograficzny Polski, dział powieściowy, lekarski i gospodarczy (Biedronia), sporo ucinków i żartów dopełniają całości.**

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie potrzebne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

**Prenumerotorowie „Niedzieli“**

placą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów tylko 25 krajcarów. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz bezpłatnie. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Lwów, Biuro „Macierzy Polskiej“, ulica Batorego, liczba 36, I piętro.

„Macierz Polska“.